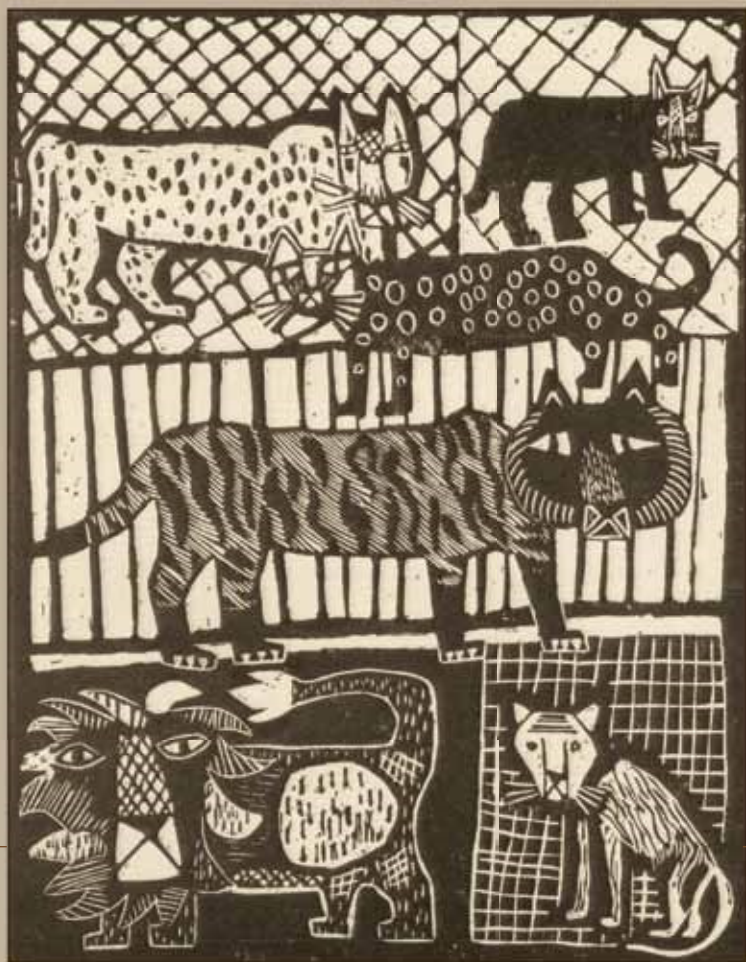


Irena Wojnar

HUMANISTYCZNE PRZESŁANKI NIEPOKOJU



IRENA WOJNAR

Monografia bibliograficzna

Agnieszka Piejka

IRENA WOJNAR

Monografia bibliograficzna

Warszawa 2013

Copyright by: Irena Wojnar

Recenzent: dr hab. Andrzej Ciężela

Opracowanie graficzne: Agnieszka Miłaszewicz

ISBN 978-83-7151-691-7

Na okładce fragmenty przywołujące Uniwersytety w Warszawie,
Paryżu, Padwie



Irena Wojnar, Agnieszka Piejka, Mikołaj Ł. Lipowski

SPIS TREŚCI

Mikołaj Ł. Lipowski – Rozmowa wprowadzająca	8
---	---

Część pierwsza – PUBLIKACJE

I. Książki	19
II. Publikacje w ramach Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN	20
A. Zbiory studiów redagowanych i współredagowanych	20
B. Studia i rozprawy własne oraz omówienia dyskusji w tomach zbiorowych pod redakcją B. Suchodolskiego (1977-1997)	21
C. Wstępy, wprowadzenia i zakończenia. Studia i rozprawy własne w redagowanych i współredagowanych tomach zbiorowych (1996-2013)	23
III. Redakcja i współredakcja prac zbiorowych	24
IV. Wstępy do książek	25
V. Antologie	26
VI. Skrypty	27
VII. Przekłady	27
A. Przekłady na język polski	27
B. Przekłady z języka polskiego na język francuski	28
VIII. Artykuły i rozprawy w publikacjach zbiorowych	29
IX. Artykuły w księgach jubileuszowych	37
A. Artykuły w księgach jubileuszowych i dedykowanych polskich	37

B. Artykuły w księgach jubileuszowych i dedykowa- nych zagranicznych	39
X. Publikacje w czasopiśmie	40
XI. Wywiady	61
XII. Inne	62

Część druga – STUDIA. DZIAŁALNOŚĆ

I. Uniwersytet Warszawski i inne uczelnie w kraju	67
II. Współpraca z uczelniami i instytucjami za granicą	72
III. Obszary działalności pozauniwersyteckiej w kraju	74
IV. Obszary działalności pozauniwersyteckiej za granicą	77
V. Nagrody i odznaczenia	89
VI. Zdjęcia	97

Rozmowę z Ireną Wojnar przeprowadził Mikołaj Ł. Lipowski

M.L. Co skłoniło Cię do przygotowania bibliografii własnych prac uzupełnionej o obszerne informacje na temat Twojej działalności w różnych zakresach i środowiskach? Czy to „podsumowanie”, pożegnanie, a może coś innego?

I.W. Motywów było kilka. Mam oczywiście świadomość, często zresztą przywoływaną, nieuchronnego przemijania, „czas ucieka – życie mija”. Przychodzi moment, kiedy trzeba uporządkować własne sprawy, stanąć przed swoistym zwierciadłem losu i skonkretyzować przebytą drogę, ilustrując ją tym, co najłatwiejsze, a więc tytułami napisanych prac, faktami uciekającej biografii, wspomnieniem o ludziach ważnych i bliskich. Nigdy dotąd nie odczuwałam takiej potrzeby, ujawniła się ona niedawno, kiedy przed trzema laty porządkowałam dokumenty Jurka Kubina. On przecież w bardzo świadomy sposób przygotowywał się do pożegnania z tym światem, rozdawał zgromadzone książki i opracował w sposób chyba perfekcyjny, bo tematyczny i precyzyjnie udokumentowany, bibliografię swoich prac. Opublikowaliśmy ją w naszej książce o Jurku. Ja nie lubię myśleć o rozstaniu z tym światem, wciąż realizuję różne rodzaje aktywności, choć mam świadomość, że moja oferta spotyka się z coraz mniejszym zainteresowaniem. Sądzę wszakże – a to już ma związek z bibliografią i jej kształtem – że dokumentacja mojego życia i działań stanowi nie tylko treść „osobowej teczki”, ale także świadectwo skromnego przecież, ale obrazu historii, problemów, faktów i osób, które składają się na mój własny indywidualny los.

A więc nie tyle podsumowanie czy pożegnanie, ale nade wszystko świadectwo, potrzeba utrwalenia moich własnych śladów.

M.L. Przygotowane opracowanie jest obszerne, podpisane przez naszą koleżankę z Uniwersytetu, Agnieszkę Piejkę. Dlaczego ona została zaproszona, jak przebiegała współpraca?

I.W. Zawsze powtarzam, że wszystko co piszemy czy mówimy, a co wydaje się pozornie obiektywne i bezosobowe, jest uwarunkowane naszym własnym sposobem myślenia i odczuwania świata. Powtarzam: każdy mówi i pisze sobą. Ale skoro tak jest, to każda nasza wypowiedź stanowi uchylenie zasłony prywatności czy intymności, a współpraca czy nawet rozmowa tylko – wymaga współbrzmienia i wzajemnej oddźwiękliwości. Agnieszka była moją studentką i doktorantką. Odznacza się szczególnym rodzajem bystrości intelektualnej pogłębionej przez wrażliwość empatyczną. Tego rodzaju umiejętności czy dyspozycje są dziś bardzo rzadkie. Miło mi, że Agnieszka zechciała spełnić moją prośbę i zrealizować trudne, a nawet niewdzięczne zadanie, jakim jest bibliografia najeżona wieloma nieoczekiwanymi trudnościami. Pracę tę uważam za wnikliwą próbę osobistej analizy, a nie tylko za poprawny dokument bibliograficzny. Jest to przede wszystkim dokument naszego spotkania, spotkania przed wspomnianym zwierciadłem losu.

M.L. W opracowaniu dominuje punkt widzenia chronologiczny, ale pojawiają się też różne wątki tematyczne. Czy jest dla tych tematów i wątków jakiś wspólny klucz? Co stanowiło dominantę Twoich zainteresowań, a więc publikacji i działań? Czy można sprecyzować profil podstawowy, główną kategorię tematyczną?

I.W. Sprawa jest bardzo trudna i powiedziałabym „zakręcona” od samego początku, wymagałaby precyzyjnej wypowiedzi na temat mojej intelektualnej tożsamości. Każdy dokonując

analizy własnej drogi naukowej potrafi na ogół wskazać tematyczne linie rozwoju, związki między kształceniem a pracą, tzw. nurty własnych przemysłów i zainteresowań. Znałe nam osoby staramy się określić za pomocą właściwego terminu oddającego tego rodzaju profil. Ze mną zawsze były kłopoty. Lubię powtarzać, że studiowałam bardziej humanistykę niż pedagogikę, choć formalnie i organizacyjnie jestem związana ze środowiskiem pedagogicznym. W tej dziedzinie interesowały mnie zawsze wybrane obszary tematyczne odnoszące się do związków między kształceniem czy raczej rozwojem człowieka a szeroko rozumianą kulturą. Ten zakres spraw wyrażał się w moich zainteresowaniach filozoficznych, ale znowu były/są to zainteresowania tym obszarem filozofii, który odnosi się do człowieka czy człowieczeństwa. Na tym tle bardzo ważne były i są dla mnie sprawy sztuki, spotkanie człowieka ze sztuką, zarówno w ujęciu twórczym, jak tzw. odbiorczym czy doznaniowym. Nie przypadkiem przecież magisterium robiłam z filozofii (jak to się mówiło „w zakresie pedagogiki”), a doktorat – z estetyki. Była to wszakże estetyka filozoficzna skoncentrowana na humanistycznym ujęciu osoby wzbogacanej przez przeżywanie czy tworzenie sztuki; sztuki, jak pisał E. Souriau, rozumianej jako „fakt ludzki”.

Takie właśnie wątki zainteresowań stanowiły treść moich studiów i prac, zdecydowały o wyborze określonych kontaktów z ludźmi i ze środowiskami, które – na różny sposób – podejmowały i podejmują trud realizowania „wychowania przez sztukę”, czy raczej przez sztuki; bo zajmowały mnie zarówno ogólne problemy sztuki w ujęciu ponaddziedzinowym, jak edukacyjne konkretyzacje różnych dyscyplin artystycznych. Ale tradycyjnie rozumiane wychowanie estetyczne czy nawet wychowanie przez sztukę to przecież ogólniejsza orientacja edukacyjna, kształcenie kulturalne, rozwijanie ludzkiej kultury umysłu, uczuć i działań. Nie trzeba przypominać, że zawsze inspirował mnie Profesor Suchodolski i Jego sposób myślenia. Byłam przez całe życie uczennicą i współpracowniczką Profesora i pozostałam nią mimo, iż Profesor nie żyje od dwudziestu lat, zmarł 2 października 1992 r.

M.L. W Twoim sposobie myślenia obecna jest nie tylko podstawowa inspiracja myślą profesora Suchodolskiego, ale także wrażliwość na ogólniejszą rolę mistrza, czy może nawet mistrzów, na ciągłość i trwałość określonych nurtów idei i wartości, pewnego rodzaju wierność, która przecież nie jest sprzeczna z otwartością na ruch i zmienność, na nieznaną, jakby powiedział Profesor, alternatywną przyszłość.

I.W. Tak, to bardzo ważne sprawy. Jednej z moich książek nadałam tytuł „Humanistyczne intencje edukacji”, żeby podkreślić wierność idei humanizmu, tak dziś zagrożonego i niesłusznie krytykowanego. Sądzę, że to co naprawdę ważne w dokonaniach ludzkiej kultury powinno być utrwalane i pielęgnowane za pomocą działań edukacyjnych. Nie jest słuszne zrywanie ciągłości w warunkach powierzchniowych, bo politycznych przede wszystkim, przeobrażeń, nieustanne „odkrywanie” spraw dawno odkrytych. Wierzę w trwałą obecność wielkich idei i w ich inspirujące znaczenie dla budowania przyszłości. Środowiska naukowe, wytworzone więzi międzyludzkie wywodzące się ze wspólnoty działań znaczących zasługują na troskliwą opiekę. Dla mnie praca w Uniwersytecie była – i jest – sposobem życia, a nie posadą, czy zatrudnieniem. Dziś myśli się zupełnie inaczej i z tej przyczyny mam poczucie wyobcowania, rozmijania się z wieloma aktualnie dominującymi tendencjami. Załamały się autorytety, odeszli mistrzowie, nikt nie ceni poczucia wierności czy wspólnotowości. Pozostaje pytanie: czy idziemy w kierunku radykalnych zmian, czy może coś z dawnego świata wartości można (trzeba?) uratować w nowych warunkach. Jestem głęboko przekonana, że wiele inicjatyw z zakresu edukacji i kultury, które podejmowaliśmy w tak krytykowanym dziś okresie PRL, zachowuje wartość inspirującą i wymaga nie tylko pamięci, ale nade wszystko utrwalenia. Z tego powodu w moim „przeglądzie” zwracam uwagę na takie właśnie działania realizowane przez różne zespoły czy instytucje. Szczególną uwagę poświęciłam koncepcyjnym dokonaniom Zespołu Edukacji i Kultury w Komitecie „Polska 2000” przy Prezydium

PAN. Zespołem kierował w latach 1969-1992 profesor Sucho-dolski, następnie ja kontynuowałam te prace. Moja książka pt. „Edukacyjna kultura przyszłości” wydana w 2006 r. poświęcona jest tym właśnie sprawom. Odkrywcza współpraca naszego uniwersyteckiego Zespołu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (1964-1978) stała się tematem naszej zbiorowej książki pt. „O humanistyczną wrażliwość nauczycieli”, 2009 (Irena Wojnar, Henryka Witalewska, Mikołaj Ł. Lipowski). W tamtych trudnych czasach wspinali ludzie realizowali w sposób bezinteresowny nieznane dziś działania w obszarze kultury i edukacji z myślą o rozwoju człowieka w duchu wartości humanistycznych. Nie wolno o tym zapominać.

M.L. Bibliografia obejmuje problematykę edukacji, kultury, człowieka jako podmiotu, ale także i „efektu” zarówno działań edukacyjnych, jak procesów kulturalnych, ujawnia wielu, polskich i zagranicznych sojuszników Twojego myślenia, wskazuje na szerokość zrealizowanych studiów humanistycznych, wielowątkowość lektur. Jak to było z tymi studiami i lekturami?

I.W. Jak wspomniałam, studiowałam w Uniwersytecie Warszawskim, ale to były zupełnie inne studia niż obecne, niezależnie od kierunku. Przede wszystkim mieliśmy bezpośredni kontakt z autentycznymi mistrzami i autorytetami naukowymi, spotykaliśmy się z profesorami podczas seminariów mając możliwość dyskusowania o ważnych sprawach i ważnych lekturach. Wykłady miały charakter monograficzny, autorski. Nie obowiązywały sztywne programy i szkolne schematy programowe. Dopiero później, kiedy już byłam asystentką, doświadczyłam wszystkich kolejnych etapów przemian w kierunku odebrania Uniwersytetowi jego istoty, czyli „uniwersyteckości”. A ta istota, powtarzam, to obecność mistrzów i zindywidualizowanych szkół naukowego myślenia, pobudzanie intelektualnych pasji badawczych i bezinteresowności samorozwoju, czyli jakby powiedział John Dewey „stanów zaciekawienia i niepokoju”. Tak się złożyło, że po październikowym przełomie (1956)

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

